



Kraków skorzysta na igrzyskach

2023-04-12

- Dobrze wykorzystaliśmy pretekst, jakim są igrzyska, aby pozyskać pieniądze rządowe - mówi Janusz Koziół. Z wiceprezesem spółki Igrzyska Europejskie 2023 w przeddzień imprezy, która rozpocznie się już 21 czerwca, rozmawiał Tadeusz Mordarski.

Czy organizacja Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023 jest zagrożona?

Janusz Koziół: W tej formule, w której dokument Host City podpisali prezydent Krakowa i marszałek Małopolski, nie jest zagrożona. Oczywiście są różnego rodzaju problemy, jak choćby ten z Rynkiem Głównym, gdzie według zapisów od początku mieliśmy organizować zawody w tenisie i padlu, a nagle pojawiły się protesty. Wiemy, jaką wartością jest Rynek, ale przy organizacji pracują firmy, które robiły imprezy u stóp piramid w Egipcie, pięciokrotnie przygotowywały obsługę wizyt prezydentów USA w Polsce, organizowały zawody pucharowe w sportach zimowych w Austrii, we Włoszech czy w Skandynawii. Jestem pewien, że sprostają specyfice krakowskiego Rynku. I zapewniam, że na pewno żadne przenośne, niebieskie toalety na Rynku stać nie będą.

Zapytałem, czy igrzyska są zagrożone, bo ciągle słyszymy o różnych problemach. A to wspomniany Rynek, a to, że nie będzie remontu jakiegoś obiektu, a to, że przetarg się nie udał, a to, że ceremonia otwarcia jest zbyt droga...

Pod względem ilościowym robimy największą imprezę sportową w historii naszego kraju. Jeżeli ktoś uważa, że jakiegoś dnia nie pojawiły się nowe problemy, zapewne w danym dniu nie był w pracy. Istotne jest to, aby te problemy umieć i chcieć rozwiązywać. W większości przypadków nam się to udaje. Trzeba jednak podkreślić, że wiele problemów jest wydumanych. Weźmy przykład tego ze zniczem olimpijskim. Spotykamy się z zarzutami, że jesteśmy rozrzutni. Gdy nie jesteśmy i mówimy firmie z Australii, że nie interesuje nas znicz za 3,5 mln zł, to wtedy pojawiają się ataki, że sobie nie radzimy. A my sobie radzimy bardzo dobrze, bo mamy rozwiązania. W tym konkretnym przypadku mamy dwa pomysły. Pierwszy to znicz laserowy, zainstalowany na kopcu Kościuszki. Drugi pomysł zgłosili mieszkańcy - zniczem miałyby być smok wawelski przy Wawelu, odpowiednio oznakowany, który zionąłby ogniem przez cały czas trwania igrzysk.

Pojawiają się oczywiście także realne problemy, takie jak inflacja czy propozycje wepchnięcia do kalendarza nowych dyscyplin sportu, na co nie ma gwarancji finansowych. Z tym jednak musimy się uporać nie tylko jako Kraków. W takich sprawach musi pomóc nam rząd.

Nie ma Pan wrażenia, że ciągle ktoś kładzie Krakowowi kłody pod nogi?

Na szczęście coraz więcej osób jest przekonanych, bo udało nam się obronić najważniejszą wartość, czyli sportową. Poziom sportowy będzie znacznie wyższy niż ten w Mińsku czy w Baku. Stanie się to dlatego, że w 12 dyscyplinach rywalizacja w igrzyskach będzie jednocześnie rywalizacją o Mistrzostwo Europy, co wiąże się m.in. z dodatkowymi pieniędzmi dla zawodników, oraz że podczas igrzysk będzie można uzyskać kwalifikacje olimpijskie aż w 19 dyscyplinach. To spowoduje, że przyjadą do nas najlepsi sportowcy.



Pojawia się tu wątek polityczny, bo wciąż nie wiadomo, czy będą startowali u nas sportowcy z Rosji i Białorusi. Mamy zapis we wspomnianym dokumencie Host City, że oni nie mogą u nas rywalizować, ale są poważne naciski, m.in. z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, by to zmienić. Może się więc okazać, że pieniądze potężnych rosyjskich sponsorów okażą się ważniejsze niż polityczne deklaracje. W samym Krakowie pojawiły się głosy, że prędzej Igrzyska Europejskie zostaną odwołane, niż będą u nas startować Rosjanie i Białorusini. Jednak to też jest decyzja nie tylko Krakowa i Małopolski, ale i polskiego rządu.

Powiedział Pan o wątku sportowym, ale wyłóżmy kawę na ławę tym, którzy się sportem nie interesują. Na czym oni skorzystają?

Od początku najważniejsze były dla nas nie inwestycje sportowe, ale te drogowe i infrastrukturalne. Bardzo szybko znalazły się pieniądze rządowe na węzeł Opatkowice, który rozwiąże problem wjazdu na Zakopiankę. Pozyskaliśmy także środki na nowy tabor tramwajowy i obecnie już większość z zaplanowanych 60 wagonów jest w Krakowie. Wiem, że mieszkańcy zwrócą uwagę na remonty ulic i chodników, ale te prace muszą być przeprowadzone dość szybko. Za dwa miesiące będziemy się cieszyć, że ta infrastruktura jest odnowiona. Zależało nam także na tym, aby znalazły się pieniądze na węzeł Okulickiego w Nowej Hucie, ale to się nie udało. Mimo to wartość tych wszystkich inwestycji infrastrukturalnych jest imponująca. Dobrze wykorzystaliśmy pretekst, jakim są igrzyska, aby pozyskać pieniądze rządowe.

Janusz Koziół – wiceprezes spółki Igrzyska Europejskie 2023, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Rozwoju Kultury Fizycznej